[illegible]

Kraków, Czwartek 31 lipca 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Zł. 3·40. z odnoszeniem do domu Zł. 3·60. Zamiejscowa Zł. 4·20 Zagranicą Zł. 7·00

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 173 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

W krwawej rebelji dnia 6 listopada ub. r., urządzonej przez P. P. S., padło w bohaterskiej szarży ułanów 14 żołnierzy Rzeczypospolitej. Nazwiska tych Obrońców ładu i praworządności przeciw strasznej anarchji i bezprawiu znać winno każde polskie dziecko. Oto one:

ś. p.

Rotm. L. Bochenek
Rotm. Fr. Łukasiewicz
Ppor. M. Zagórowski
uł. J. Domoń
uł. M. Chodaczek
uł. J. Wierciński
uł. F. Antończyk
uł. M. Korzeniowski
uł. A. Kuźmicz
uł. J. Senadjak
uł. T. Łazowski
uł. S. Dubanowski
uł. S. Piroch
szer. J. Łaptucha

Krew Ich, niewinnie przelana od kul skrytobójczych morderców, Honor Rzeczypospolitej i Godność Narodu — wołają o Sprawiedliwość!

Aby wiadome były po wieczne czasy nazwiska Tych Mężów, którzy losem wyznaczeni sądzili krwawą zbrodnię listopadową i z ramienia Narodu na straży Honoru Rzeczypospolitej i powagi Prawa a także świętej Czci i Pamięci poległych Bohaterów 8 p. ułanów — stali, — w godzinie Ich werdyktu jeszcze raz nazwiska Ich podajemy. Niechaj to będzie dowodem, że Naród cały widzi w Nich stróżów swojej Godności!:

Feliks Baklarz
Franciszek Bednarski
Antoni Chodurek
Józef Friedmann
Tomasz Jabłoński
Dr. Józef Kirsch
Dr. Emil Liban
Tomasz Łukiewicz
Józef Singer
Piotr Solecki
Antoni Turski
Wincenty Wolff

Zbrodnia listopadowa przed sądem.

——— o o o ———

Na godzinę przed werdyktem Przysięgłych.

Kraków, 30 lipca.

Dzieli nas **zaledwie 24 godzin od chwili, w której** — ława przysięgłych, zgodnie ze **swem sumieniem**, wyda **sprawiedliwy** wyrok na oskarżonych **w procesie o zbrodnię listopadową.**

Będzie to wyrok **na całą zbrodnię!**

Słusznie powiedział wczoraj mec. Szurlej, że **werdykt ławy bedzie wyrokiem na to, czy winą była obrona praworządności przez ułanów — czy też — winą był mord żołnierzy polskich!**

Wydaje się, że **cała Polska na najbliższe 24 godzin dech zaprze i wsłuchiwać się będzie ślepo w salę obrad ławy!**

Stamtąd wyjdzie **wyrok, który przechodząc do historji, da świadectwo, jakiem jesteśmy społeczeństwem.**

Werdykt ławy przysięgłych **stanie się werdyktem całego społeczeństwa, na tą krwawą ohydę, jaką popełniono blisko rok temu na ulicach starego Krakowa.**

Z biciem serca i z głęboką troską o godność Narodu — czekamy wszyscy, zjednoczeni w szczerem uczuciu potępienia dla zbrodni!

41 dzień rozprawy

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się **przemówieniami trzech obrońców z poza PPS. pp. Schönwettera, Birnbauma i Aschenbrennera.**

Mowy dwóch pierwszych **nie zawierały nic istotnego.** Natomiast mowa mec. Aschenbrennera, obrońcy osk. Tuchowiczówny, była wypowiedziana **z wielkim talentem i w innym, niż wszystkie dotychczasowe mowy obrończe, tonie.** Nie podobało się to bardzo p. Liebermannowi i tow.

Wolność na... ustach.

Mec. Aschenbrenner mówił, między innemi:

Na ustach PPS. znajduje się **ciągle wolność** — ale niestety nie ma jej w czynach. **Doświadczyłem tego sam we własnej osobie.**

Odnośnie do jednej kategorji oskarżonych to nie są zbrodniarze, lecz **ofiary, to są ludzie— którzy oszołomieni potworną agitacją** szli na oślep, działali **jak ma nekiny,** niewidoczną pchani siłą, to **są dusze, które nie zdołały opanować bestji rozbudzonej potworną pieśnią o zwycięstwie nad własnym rządem.** Drugą grupę oskarżonych stanowią ci, których pchała do czynu idea.

Akt oskarżenia postawił ich na równi z tymi, co kradli, rabowali, z za drzew zdradziecko strzelali, **nożem kłuli w twarz polskiego żołnierza.**

Tych ludzi los już samym zestawieniem w wspólny orszak straszliwie a niesłusznie ukarał. I za co?

Za to, że **wierząc swym przewodnikom, mylnie sądzili, że nadszedł czas realizacji młodzieńczych porywów.**

Ostatnia grupa — **to ci, których zdrowa opinja publiczna od samego początku do samego końca za moralnych sprawców listopadowej uważa tragedji.**

Jeżeli ci oskarżeni na zasadzie materjału procesowego, w **obliczu prawa może nie powinni być uznani winnymi, to wobec Trybunału narodowego sumienia pozostaną moralnie za te zajścia odpowiedzialni.**

Mowca przechodzi do roli, jaką miała osk. Tuchowiczówna w krytycznym dniu. **Uważa, że znalazła się pod Domem robotniczym przypadkowo. Oskarżona przyznała się do czynu, nie przyznała się do winy.** Nie przyznała się do winy — **bo ażeby być winnym, trzeba mieć świadomość popełnionej zbrodni.**

Replika prokuratora Hubla.

Po przemowach obrońców, nastąpiła **replika prokuratora dra Hubla.**

Przez ostatnich kilka dni — mówił dr. Hubel — słyszeliście panowie **szereg przemówień, które dzieliły się na przemówienia dwóch stron,** to jest jednej, która, potępiając zbrodnię listopadową, jako zamach na Państwo, na autorytet i Majestat Rzplitej, wykazywała zapomocą dowodów, opartych na wynikach rozprawy, **winę oskarżonych,** w tę zbrodnię wmieszanych, oraz przemówienia przedstawicieli strony drugiej, którzy **starali się tę straszną zbrodnię usprawiedliwić, a temsamem bronić, uniewinniać oskarżonych.**

I oto, co się okazało? Wobec nagich faktów, mówiących same za siebie, **wobec ogromnego materjału dowodowego, dowodów potężnych, niezbitych, wykluczających wszelkie wątpliwości — strona druga widzi swoją bezsilność.** Próbuje zapomocą **wątłych argumentów swoje obronne stanowisko podtrzymać.**

Obrona odwraca uwagę panów od właściwego tematu, od przedmiotu, będącego treścią oskarżenia, a skieruje myśli panów na tory, odbiegające od istoty rzeczy. Panowie obrońcy w obszernych przemówieniach poruszyli **tu różne tematy, omawiali różnorakie kwestje, które ze zbrodnią listopadową albo wcale nie pozostają w związku, albo tylko w związku bardzo luźnym** i z tego powodu dla rozpatrzenia i oceny winy oskarżonych nie mogą mieć żadnego znaczenia. A w dalszej linji stanowisko panów obrońców odnośnie do samych wydarzeń w dniu 6 listopada, odnośnie do omawiania i zbijania zarzutów, skierowanych przeciw oskarżonym, **jakżeż daleko pozostawało od faktycznego stanu rzeczy od wyników i ustaleń rozprawy głównej.**

O wyrok zgodny z interesami Państwa.

Następnie prok. przeszedł do omówienia wywodów **poszczególnych obrońców** i zakończył apelem, aby **wyrok był sprawiedliwy i zgodny z interesami Państwa.**

Replika mec. Zakrzewskiego.

Po przemowie prok. Hubla zabrał głos mec. Zakrzewski, który **w doskonały sposób rozwiał te wszystkie wątpliwości** jakie usiłowali wywołać obrońcy w ostatnich dniach. **Mowa mec. Zakrzewskiego zrobiła wielkie wrażenie.**

Szlachetne stanowisko.

Każdy Polak, który gotów życie dać w obronie praw narodu wita z uznaniem każdy promień tych uczuć, które przywiązaniem do narodu, do rasy, do wyznania tutaj podnoszą. **I nie bez wzruszenia wysłuchaliśmy tutaj pięknych słów kolegi Brossa, który** nie stroił się jak inni w papierowy pióropusz frazesów, ale **przemówił sercem. Nareszcie zawiała fala tego entuzjazmu,** która porwała nas szczerością i **przywiązaniem do ukochanego przez siebie narodu.** To też kol. Brossowi **winien jestem odpowiedź bo wierzę, że on jeden zrozumie mnie i odczuje i przyzna że jego samego ból szarpie gdy widzi jak członkowie tego narodu pod płaszczykiem ogólno ludzkich ideałów prowadzą lichwę już nie złotem i akcjami ale krwią serdeczną** i ta spekulacja strumieniem krwi cudzej jest czemś co największą odrazą musi wypełnić serce i nie powinna spotkać się z pobłażaniem. Jeżeli wspomniałem o jednym z członków tego narodu, że z wyrachowania, **bez ideowego podłoża, chwycił za** oręż wtedy, kiedy przypuszczał, że realizuje się zwycięstwo jakiegoś politycznego kierunku, od którego zresztą się odżegnywał potem, ale w danym momencie narzucał się na przywódcę w przekonaniu, że **kierunek ten bierze ster rządu w ręce, to zawodowy fanatyzm nienawiści nieusprawiedliwiony żadną krzywdą społeczną, na którą się nie skarżył i której nie doznał** powinien był znaleźć napiętnowanie nie tylko ze strony oskarżenia ale także ze strony wszystkich tych, którym posłannictwo wybranego narodu jest **istotnie drogie.** A jeżeli kol. Bross tak ładnie mówił o tych bohaterach z pod Assiago i Arsiero i o ich zmaganiach z pod Udine i Belluno to niechby się **wczuł także duchowo w ich rozpacz powrotnego męczeństwo, w te długie miesiące krzyżowej drogi, gdzie zanim wrócili do rodzinnego miasta piechotą o głodzie** i chłodzie dążyli w łachmanach **pomijając zdala wszystkie większe zbiorowiska ludzkie** owładnięte przez robactwo rozkładającego się trupa Austrji i gdzie na każdej stacji kolejowej, w każdej miejscowości wyciągały się przeciwko nim **krogulcze ręce i spojrzenia o te krwią zdobyte krzyże zasługi i złote medale waleczności.**

Odpowiedź napastnikowi.

Inny znów obrońca wybuchnął świętem **oburzeniem,** że posła na Sejm porównać miałem **do królewskiego błazna** i zdobył się nawet na wyrzut, że z urzędu na to nie zostałem skarcony. Mogę zapewnić szlachetnego delatora, że nie tego posła miałem na myśli, **gdy mówiłem o kaduceuszu fałszywego zwycięstwa.** Kaduceusz ten był **herbem grupy ludzi, która przez 50 z górą lat rządziła apodaktycznie naszym krajem i z dumą potrząsała czapką z dzwonkami, biorąc ją za symbol mądrości politycznej Polski królewskiej.** Grupa ta, do której należeli najwięksi nasi historycy, nie wstydziła się wielkiego nazwiska, którego zapiera się oskarżony Stańczyk przez nie swojego obrońcę i od początku wojny stroiła się w pancerz tego ducha, który 6 listopada zestrzelono serce, **a który to duch na drogach polityki narodowej zgodnie z jej tradycją stale stawał w sprzeczności z dążeniami narodowemi społeczeństwa. Duch ten pokutuje także i na tej sali i zrozumiał w lot moje wyrażenie, którego niedoceniać może tylko polityczne niemowlęctwo.**

Apel do ławy przysięgłych.

Prawo sądzenia jest niezmienne od wieków i wkłada obowiązek jasnego określenia, gdzie tkwi zło, przed którem ludzkość należy ochraniać. I źle jest **w** społeczeństwie, które zatraca **poczucie odpowiedzialności i nie umie zdobyć się na Sąd stanowczy, Czarne** winno być nazwane czarnem a biała białem, a nie powinny **zostać brudne plamy na sumieniu narodu. Zbrodniarz może ujść kary gdy są okoliczności, które podkopują jego odpowiedzialność, ale zbrodnia winna być stwierdzona i ustalona wyrokiem tych, których rękę złożyła wola narodu prawo sądzenia. Bo inaczej to święte prawo byłoby zachwiane. I niech wyrok Panów będzie tego prawa uświęceniem.**

Replika mec. Dra Szurleja

Wśród **olbrzymiego zainteresowania i naprężeniu** zabrał głos **mec. dr. Szurlej.**

Złotousty mówca porwał salę swojem **świetnem przemówieniem** i, tak, jak za pierwszym razem, **przykuł jej całą uwagę** do swoich słów. Każde z nich było **jakby rzeźbione** i tworzyło **cudowną harmonję całości.** Przepełnione gorącem **umiłowaniem Polski,** natchnione spokojem i równowagą a pozbawione jałowej małoduszności przykuło wszystkich i stało się już wielkim **głosem sumienia narodowego,** który wołał ze sali **do całej Polski.**

* * *

Kto mówił, że **przyszliśmy zemsty szukać?**

Kto słyszał, że odwetu żądamy?

Nawet o karze wspomnieć nam nie wolno, bo Wasz wyrok ma mówić tylko o winie.

A kiedy przyjdzie mówić o karze, **nasze ławy będą puste.**

Sąd sam wymierzy karę sprawiedliwą, a jeśli Wam wyda się surową, pozostanie Wam jeszcze **prośba o przebaczenie.**

A Pani w imieniu której tu stoję, **już dziś przebacza. Nie trzeba do włoskich sięgać przykładów.**

Jest i w Krakowie pani, której męża zamordował ukraiński fanatyk i ona zabójcy publicznie przebaczyła.

I ta druga przebacza, zemsty, ani odwetu nie żąda. Ale chce wiedzieć, dlaczego mąż zginął. Bo padł w walce. **Więc czy on bronił dobrej sprawy, czy jego wróg?** I musi mieć odpowiedź, że to **mąż bronił honoru swego i Rzeczypospolitej, a zabił go za to wróg w bratobójczej walce. A gdy usłyszymy słowo winien — odejdziemy z tej sali.**

Groby zabitych.

Nie zasłaniajcie winowajców **trumnami zabitych w tłumie.**

Pytacie się, gdzie akta przeciw tym, co zabili cywilnych. Gdzie akta? Na stole sędziów leżą. To te same akta, to akta tego procesu. Bo jedna ręka mord bratobójczy spowodowała. A nie pytacie się, dlaczego o tych **wdowach i sierotach milczę.**

Milczę, bo nikt mnie nie prosił, abym w ich imieniu mówił. Ale gdyby. Ale gdyby tak było, to **poszedłbym na przeciw tych wdów i sierot niewinnych i ich ręce spracowane ściskałbym i małe główki sierot tuliłbym do siebie.**

Czy przemówiłbym, nie wiem. Bo nie wiem, czy jeszcze jedna skarga przeszłaby mi przez gardło i **mówiłbym chyba tylko łzami.**

Wspólny to los bowiem tych wdów i sierot i tamtych.

Ale na groby ich mężów iść nie mogę, bo nie wiem kto w nich leży.

Jeżeli w tych grobach **leżą ofiary niewinne jak dr. Lachowicz — na takich grobach jak na żołnierskich uklęknę.**

Bo jeden zbrodniarz wtrącił ich do grobu. **Ale w tych grobach leży** morderca rotm. Łukasiewicza. **Jego trumna była wśród tych 16, a czy takich nie było więcej?** I zmarły rotmistrz nie chciałby iść razem na cmentarz, z tym, co **kulą z zasadzki bił w Majestat Rzeczypospolitej** i powiedziałby tej, co go opłakuje: „Pzebacz im, lecz każ mnie od nich pogrzebać daleko“.

Dlatego nie mogę uznać opatrznościowego **męża,** który chciał w ten **mechaniczny sposób uporać się ze skomplikowanym zjawiskiem.** Nie mogę, choć kusząco zachęcał mnie poseł Lieberman. Pociągał mnie **miraż tej drogi na górę wysoką, na której szczycie miała być zgoda i pojednanie.** Ale równocześnie mówił p. poseł o rewolucji, groził, że **P. P. S. nie cofnie się przed nią, gdy nieuczciwi ludzie staną na czele Państwa.** Przypomniałem sobie słowa p. Klemensiewicza i zrozumiałem, że **oni będą bezapelacyjnie rozstrzygać o uczciwości.** I wytworzyła się między mną a posłem Liebermanem **przepaść. Napróżno wyciągałem ręce do zgody i miłości — Dr. L. był już odemnie daleko. Bo my przez krew rewolucji nie będziemy szukać szczęścia w Polsce. Bo rewolucja to przedewszystkiem krew, a potem zniszczenie.**

Czy sądzicie, że Konstytucja 3 maja, to **nie rewolucja przepotężna, a obeszła się bez krwi.**

Słuchajcie i czytajcie, co jeden z **prawdziwych polskich mężów stanu mówi** o rewolucji, oto, że jej za-

kończeniem byłyby u nas rozbiory — ale chyba ostatnie. I wy chcecie przebaczenia za krew przelaną, a równocześnie grozicie masowym przelewem krwi?

Brońmy się więc przed rewolucją — potępiając jej próbę.

Zła analogja.

Wywołujecie cienie z przed dwóch lat. I przeprowadzacie porównania z zabójstwem pierwszego Prezydenta i mówicie do kogo — nie wiem: „Wy byliście wówczas bezkarni“. Panowie ostrzegam Was, bo jeśli tej analogji chcecie, to zapytuję Was, czy chcecie przeprowadzić do końca? Czy wiecie, że na końcu tej analogji jest grób — numerem oznaczony — rozstrzelanego zabójcy.

Tam winny się znalazł ' sam winnym się uznał i poniósł karę.

A że wraz z nim nie rozstrzelano wszystkich waszych przeciwników politycznych, to trudno, nie zostałyby ofiary dla rewolucji, którą grozicie.

Ale słusznie powiecie, że karygodnem było już samo znieważenie Prezydenta. Tak jest, hańbą było.

Ale przy najbezwzględniejszym tego czynu potępieniem, czy nie widzicie różnicy między źródłem, z którego tamten wypłynął — czyn, a źródłem tego skrytobójczego nieuzasadnionego mordu ułanów. I właśnie rozumiejąc to, całe społeczeństwo wówczas tym błądzącym zapaleńcom przebaczyło i Wy się nie sprzeciwiliście, a dziś kogo w społeczeństwie znajdziecie poza Wami, co powie to samo. A nawet wśród Was nie wszyscy będą z Wami. Zresztą jeśli w imię jakiejkolwiek dawniejszej bezkarności żądacie bezkarności dzisiaj. to widać jak jedno zło rodzić chce drugie i jak dzisiejsza bezkarność byłaby znów uzasadnieniem dla bezkarności jakiejść nowej przyszłej zbrodni.

Fałszywe teorje.

Mówiono tu po francusku o nieodpowiedzialności jednostki w tłumie i francuskie dzieła cytowano. Znam je, możemy więc przy nich pozostać.

W tym samym dziele i na tej samej stronie, gdzie p. poseł Lieberman znalazł zdanie, że jednostka w tłumie jest automatem bezwolnym, jest również zdanie, że jedno słowo właściwie użyte może tłum odwieść od najbardziej krwawych aktów, a na następnej stronicy autor mówi, że od tego jak tłum jest suggestjonowany zależy, czy będzie on zbrodniczy czy heroiczny. W tym samym dziele zaś na str. 105 i dalszych jest określona rola przywódców, jak o tych, co tłum suggerują i mogą go odwieść od najbardziej krwawych aktów. Gdyby więc nawet jednostka była bezwolna, a więc nieodpowiedzialna, to zawsze będzie odpowiedzialny przywódca, a więc p. Stańczyk, Klemensiewicz i inni.

Rozumie to poseł Śmiarowski, ale mówi, że przywódcami byli inni nie schwytani, przygodni.

Lecz gdzie oni są? Kto ich ukrył?

Nikt ich nie widział, nikt o nich nie słyszał i wy twierdzicie, że oni więcej zdziałali niż poseł Stańczyk i poseł Klemensiewicz. Ale i co do jednostek teza o ich nieodpowiedzialności w tłumie nie da się utrzymać.

Przedewszystkiem każdy naród ma swój specyficzny tłum, widać więc, że jednostki nadają tłumowi barwę. Powtóre każdy tłum ma swoje jednostki, przeciągnięte tam przez swoje skłonności, a więc nie każdy człowiek choćby się znalazł w tłumie zabijających będzie również rabował. W końcu przyjęcie takiej tezy popierałoby zbrodnie masowe. Jak masz zabijać, to w bandzie, jak kraść to niech się was dużo zbierze. Ani teorja, ani praktyka nie może wykluczyć odpowiedzialności jednostki w tłumie, a również nie wyklucza tego i ustawa.

Błazen na grobach bohaterów.

Z prawdziwą zazdrością słuchałem przemówienia p. Heskiego. Tyle dowcipu, tyle wesołości! Tu groby zabitych, tu trumny żołnierzy, a nasz przemiły kolega śmieje się, wśród grobów tańczy sobie wesoło, nad trumnami skacze.

Ściąga wszystko w dół, do poziomu Pietrzyka, Fireckiej. Pietrzyk — Winkielryk, Firecka — Joanna d'Arc. Przeprowadził zupełne zrównanie tego, co wzniosłe z tem, co marne, tragedji z farsą. Może wzniosłość będzie mieć pretensje, że to jej kosztem, ale za to było na rozprawie o 6 listopada bardzo wesoło. I ja się śmiałem i to tak mocno, że boję się na to przemówienie odpowiadać, abym się znowu nie musiał... śmiać!

Strach.

Straszyło nas dwóch obrońców, ze skazanie oskarżonych to robota dla Lenina, że popychamy ich w objęcia komunistów.

Dziwne to, gdy to mówi człowiek znający życie polityczne, bardzo dziwne, gdy to mówi polityk praktykujący i do tego senator.

Nie wiedzą, że mówi przez nich strach. I poddać się chcą strachowi mniejszemu, aby uniknąć większego.

Ustąpić a nie wierzyć w słuszność tych ustępstw, ustąpić dla spokoju, w obawie walki, to poddanie się, to przegrana, pochodząca z niewiary w siebie.

Tylko wola zwycięża — tylko silna wola zwycięża słabą. A wola płynie z silnej wiary w swoją prawę.

Wierzyć trzeba i walczyć a zwycięstwo pewne.

Powiedziałem, że potrzebujemy zagranicy, że chcemy od niej pożyczki, a nie budzimy zaufania, bezkarność zbrodni jeszcze to zaufanie zmniejszy.

Wrogowie materjalizmu.

Na to panowie posłowie uderzyli w górny ton. Jakto pożyczka zagraniczna i zasądzenie? Dla marnej pożyczki, za miskę soczewicy żądać zasądzenia?

I byłem pełen radości, słuchając ich gromów na mój materjalizm. Przejęli się przecież mojemi argumentami, że nie materjalne pobudki rządzić nami powinny. Ale cóż z tego, kiedy nie byli konsekwetnymi i równocześnie uzasadniali, że to nędza, że bieda są przyczyną zajść z 6-go listopada. Z tabel różnych rzucali cyfry o spadku dolara, ciągle mówili o drożyźnie, pensjach i pieniądzach. A więc niestety wysuwali pieniądz jako zagadnienia naczelne. Cóż dziwnego, że ja ich rozumowaniem chciałem iść i wykazać im, że do tego pieniądza nie dojdą swoimi drogami.

A oni wołali o pieniądze, a wyższą płacę, piorunowali na rząd, że pieniądz obniżył a równocześnie wołali precz z pieniądzem — precz z materjalizmem! Nie przekonywa taka argumentacja.

Rejtarow zostaje.

Nie twórzcie bohaterów! — wołał senator. Tak, nie twórzcie odpowiadałem. Ale tworzycie ich tylko bezkarnością. Patrzcie oto na skutek przemówienia pos. Liebermanna pan Borys Rejtarow zgodził się zostać w Polsce i pracować dla niej. Dreszcz mnie przejmuje na myśl o tem. A ja już w myśli widziałem go obsypanego dostojeństwami w Republice Rad. On jednak sądzi, że tego samego tu się doczeka. Chciałbym, abyście wiedzieli, czy to pan Borys Rejtarow z własnej pilności chce nas sobą uszczęśliwić, czy też pod wpływem jakichś natchnień z zewnątrz. Mówi nam, że stąd nie odejdzie, bo przekonał się, że tu pole do pracy. Smutny to efekt mów obrończych, jeśli przekonały Borysa, że tu dla niego pole do pracy.

Ale ja mówię panu, wydalcie od nas Borysa Rejtarowa, wydalcie Litowczenkę. Wzruszającym jest argument pana senatora o jego Zosi, ale nie poddawajmy się wzruszeniu, a wyjdzie to i Litowczence na dobre, gdy po odcierpieniu kary zastanie ją w tym samym stanie duchowym, będzie pewnym, że go naprawdę kochała.

Herold rewolucji.

A teraz kolega Woźniakowski — Polak-katolik bezpartyjny. Czyim jednak imieniu przemawiał, nie wiem, bo o żadnym oskarżonym nie wspominał.

Może więc tylko w swoim i to byłoby jedyną pociechą.

Szkoda jednak, że jego przemówienia w dziennikach nie było, bo to, co było, tego on nie mówił. Mówił co innego. Mówił o zgniliźnie polskiego społeczeństwa. O chłopie, u którego zobaczył tylko rzeź 46 roku, o szlachcie, co przez tysiąc lat dziejów Polski nic nie robiła, tylko przy Franciszku Józefie I stała i stać chciała, i o inteligencji tej, źle płatnej słudze szlachty. A wśród całej zgnilizny tylko robotnik zdrów, i tylko we fabrykach robi się Polskę.

A po tej historjozofji przechodzi obrońca do polityki i grzmi: Prawica urządzała pogromy żydowskie, to mówi Polak, katolik! Prawica chciała zabić Daszyńskiego! W Uniwersytecie warszawskim rzucono bombę na profesora, za to. że był wolnomyślnym! Dość tych cytat. A teraz zakończenie tej strasznej mowy Polaka-katolika.

„Wyrokiem waszym panowie przysięgli macie powiedzieć, czy moment rewolucji nadszedł. Na razie jest zawieszenie broni, ale gdy wydacie wyrok zasądzający, zawieszenie broni zostanie zerwane“.

Czy słyszycie panowie i rozumiecie? Musicie uwolnić, bo inaczej na ulicach Krakowa znowu ginąć będą żołnierze. Musicie uwolnić, bo mamy broń u nogi i zaraz rozejm wypowiedzieć możemy. Musicie uwolnić, bo inaczej wam biada, bo inaczej nadejdzie moment rewolucji.

Jeśli zbrodnia z 6-go listopada nie będzie bezkarną, to ją powtórzymy.

Wobec tego nie mam odwagi namawiać was, abyście byli bohaterami. Więc ulęknijcie się i poddajcie się terorowi. Może to was na pewien czas uratuje!

Szukał p. Bross w dziejach Austrji buntu i rozruchu i nie znalazł go. A Polska — 6 lat żyje — i bunt ma. I bunt ten żąda bezkarności. I drwi ze słów własnych obrońców, drwi, kiedy poseł Śmiarowski mówił, że wśród nich jest 18 ochotników, trącali się łokciami i śmiali się z tej liczby, czy też z tej ochoty.

Gdy się losy ich rozgrywają w tej sali, gdy tylu ludzi szuka z trudem prawdy w tej sprawie — oni chodzą po plantach. Kiedy obrońcy ciągną ich za włosy na szczudła bohaterskie, jeden za drugim wychodzi bez żenady — na papierosa.

Najpierw zrobili tragedję — a teraz farsę. I jeśli się ich nie uwolni — grożą, już nie oni, ale za nich — grożą, powtórzeniem rewolucji.

Groźba.

Rozejm zerwiemy wtedy znajdziemy, a obecnie po doświadczeniu tak bogatem znajdzie się coś więcej i będziemy prowadzić ciąg dalszy. A inny mówca grozi rewolucją już nie tylko na ten wypadek, ale wogóle. Niech tylko nieuczciwi staną na czele rządu. A uczciwość ocenimy my. — Nieuczciwym był Witos, Kiernik. Niedługo trzeba będzie czekać na powód do rewolucji.

A w cztery oczy oburzają się ci ludzie małych serc — opowiadają szczegóły zbrodni, ale zawsze kończą: „Tylko mnie nie wołajcie na świadka, bo mi życie miłe“.

Widzę tylko ludzi przestraszonych i ludzi siejących postrach. Wśród tych warunków ma z Waszych ław przemówić sumienie Polski. Zlękniecie się czy nie — Wasza rzecz. Ani proszę, ani żądam, ani straszę — lecz ufam.

O sprawiedliwość sumienia narodowego.

A wtedy odpowie Wam naród zgodnym echem: A wtedy będziecie głosem Polski i głosem tych, co Polski nie straszą, ani Polsce nie grożą, ale jej służą.

Co idą za Nią, czy będzie w łachmanach żebraczych, czy też płaszczem królewskim okryta.

Czy będzie w niej dobrze czy źle bo i gdzież żyć na kuli ziemskiej poza Nią?

Czy będą rozkazywać źli czy dobrzy, bo oni miną — a Polska zostanie. I kiedy każe żyć, to żyć będą i w chłodzie iw głodzie i o nagrodę upominać się nie będą.

A kiedy każe zginąć, to zginą i pytać nie będą kto kazał i kogo mają bronić i pójdą z ostatnią na ustach modlitwą: „Nie nam, nie nam, ale imieniowi Twojemu bądź chwała — o Polsko!“

Nieudałe występy obrońców.

Popołudniowy przebieg rozprawy.

Przewodniczący po otwarciu rozprawy udziela głosu do odpowiedzi na repliki prokuratora, mec. Szurleja i Zakrzewskiego drowi Woźniakowskiemu, który w tej drugiej mowie nie wspomina już o rewolucji jak poprzednio — a twierdzi, że jakoby był przeciwnikiem frazeologji i, że „przyodział togę katolika i czapkę Hallerczyka“.

Mówi o „wykrzywionej prawdzie“. Pozwala sobie na wycieczki osobiste przeciw jednemu koledze, z ławy obrońców, który pozwolił sobie w swojem końcowem przemówieniu napiętnować postępowanie kilku menerów P. P. S-owych.

Po mowie dra Woźniakowskiego udzielił przewodniczący głosu drowi Heskiemu, który mówił na temat „naleciałości“. — Atakuje gen. Czikla, red. Krzywego, „Gońca Krak.“ zarzucając ostatniemu, że urządza tańce dzikie na grobie jednego tragicznie zmarłego artysty, nazywa współpracowników „Gońca“ „utrzymankami p. Kuchamskiego“ zarzucając im „włażenie bez waseliny“ i t. d. i t. d.

Odnosi się wrażenie, że szakale nietylko znajdują się między oskarżonymi ale pojedyncze egzemplarze tego gatunku zwierząt znajdują się również i między obrońcami.

Po drze Heskim przyszedł do głosu dr Lieberman, były oficer Legjonów i były współpracownik biura wywiadowczego I brygady Leg. Polskich (K-Stelle). Jego mowa przepełniona osobistemi wycieczkami przeciw prokuratorowi, mec. Szurlejowi i Dobrzańskiemu i innym. Uspakaja sędziów, że nie potrzebują się bać rewelacji (Ależ panie mecenasie, nikt się waszej rewolucji nie boi! Przypisek zecera). Twierdzi, że mecenas Szurlej i jego towarzysze osądzają nastroje ze stanowiska komisarzy policji, i zaznacza, że „rewolucja“ i „rewolta“ nie jest nigdy winą mas. Dowodzi w końcu, że werdykt sędziów powinien opiewać: „nie!“

Z nerwowości i rzucania się obrońców. jakoteż i z ich niskich wycieczek osobistych odnosi się wrażenie, że nie bronią jasnej i czystej sprawy.

Obelga jest zawsze słowem, ale nie jest nigdy argumentem, i daje możność do wyrobienia sobie opinji i o tym, który się nią posługuje.

Dziś wygłosi przewodniczący resume, poczem ława uda się na naradę. Wyrok zapadnie dziś lub jutro rano.

Dokończenie mowy pos. Dobrzańskiego.

„Państwowa" akcja Strzelca.

Jakoż, rzeczywiście skład ten wykazuje poważne niedomagania. **Strzelcem był Wasilewski, organizator napadu na więzienie, dla uwolnienia dwóch innych współideowców,** lewicowych osobistości, Bagińskiego i Wieczorkiewicza, oficerów, skazanych na rozstrzelanie za zdradę i zamachy terorystyczne. **Strzelcem był Szlama Engel, organizator jaczejek komunistycznych** na łódzkim bruku, skazany na rozstrzelanie za zamordowanie funkcjonarjusza policji. **Ileż napadów na ludzi i na zebrania wyszło z łona Strzelca.** Ale oskarżeni twierdzą, że **Strzelec jest organizacją najzupełniej apolityczną, i tylko przygotowuje** ludzi do służby w wojsku... Tak jest, przygotowuje ich, dobrze ich opracowuje i preparuje pod względem „ideowym". **Zapewnia wojsku kadry „ideowców", które mogą się kiedyś przydać... komuś.**

Niewygodni kierownicy.

W związku z akcją, zmierzającą do opanowania poszczególnych oddziałów Strzelca przez PPS następuje też zastanawiająca zmiana w kierownictwie krakowskiego oddziału. **Był tym naczelnikiem p. dr. Abłamowicz. Znają go tu wszyscy, jako zamiłowanego amatora wojskowości** i sztuki wojennej. Nieustraszony oficer, wielokrotnie odznaczony za męstwo. **Ale to człowiek nieodpowiedni dla PPS.** W żadnym razie nie dałby się użyć za narzędzie partji w sprawie rozruchu. Owszem, jak się okazało, **człowiek ten całkowicie przeciwstawił się tej akcji.** To też, jako ogniwo ogólnych zabiegów o opanowanie Strzelca przez PPS, **widzimy usunięcie dra Abłamowicza ze Strzelca.** Wywołano jakiś zatarg, pozbyto się go. **Dzisiaj naczelnikiem Strzelca jest p. Langrod, oskarżony o współudział w rozruchu 6 listopada.** P. Langrod oświadcza, że nie jest oficjalnie członkiem PPS. Nie jest oficjalnie członkiem partji, nie zapisany do stronnictwa. Ale jest nim wszystkiemi swojemi sympatjami, całem sercem. **To jest człowiek najodpowiedniejszy.** Niby nie swój, a jednak swój, oddany, wierny, pewny. **Tak nawet — lepiej. Lepiej, gdy Strzelec znajduje się w rękach takiego właśnie człowieka, nie należącego oficjalnie i jawnie do partji.**

I tak jest nietylko z naczelnictwem Strzelca, tak ma się rzecz z samą organizacją. **Oficjalnie, to organizacja najzupełniej bezpartyjna, półwojskowa, — nie oficjalnie to zbrojne ramię Polskiej Partji Socjalistycznej. Przynajmniej tu, na krakowskim gruncie.**

Fachowa „siła zbrojna".

Zgodnem to było z naturą tej organizacji, że i do udziału w rozruchach musiała ona być powołana w podwójnej roli. Jako siła zbrojna „fachowa", **jak ją nazywa oskarżony Klemensiewicz,** Strzelec musiał stanowić podstawę walki z wojskiem i policją. Walkę tę musiał **toczyć ramię przy ramieniu z tłumem,** związany z nim. Ale jednocześnie on powinien był opanowywać masy, rozkiełznane i zdziczałe, ponoszone oddechem rewolucji. To też niejednokrotnie powołują się oskarżeni strzelcy na swoje zasługi w sprawie pacyfikacji mas. **Ale to nieprawda, jakoby jego działalność ograniczyła się tylko do momentów kontrrewolucyjnych.** Działalność jego miała dwie strony: i rewolucyjną, jeżeli **chodzi o rewolucję organizowaną — i kontrrewolucyjną,** jeżeli chodzi o rewolucję dziką.

Sprytne działanie.

W interesie skuteczności samego zamachu i jego rewolucyjnej powagi leży, by **udział w nim Strzelca był zamaskowany.** Wszelki ruch masowy musi mieć znamiona ruchu żywiołowego, odruchowego, bezwolnego „gniewu ludu", jak zresztą stale przedstawiają nam wypadki krakowskie wszyscy inteligentni ich uczestnicy — oskarżeni. **Tylko wtedy bowiem ruch nabiera grozy, staje się czemś, co wyrasta ponad prawo.** Nabiera polotu, majestatu, jak huragan, po którym pozostaje straszne zniszczenie, ale i poczucie czegoś wielkiego, wyniosłego ponad zwykły porządek rzeczy.

Inaczej bowiem — niema rewolucji. Niema „gniewu ludu". Niema żywiołu. Pozostaje — ordynarny napad na Państwo ze strony zakonspirowanej, zbrodniczej bandy. **Nie można było pod żadnym pozorem i za żadną cenę dopuścić do tego,** aby akcja bezpośrednio organizowana przez PPS w całym kraju, zdradzała charakter właściwy swój—charakter takiego napadu. To też Strzelca, pomoc i udział, którego był nieodzowny i konieczny. — trzeba było dobrze schować, **starannie zamaskować...**

Tak też czyniono. Pięknej i zupełnie wystarczającej ilustracji powyższego dostarczył nam przewód sądowy. Fakt, ponad wszelką wątpliwość stwierdzony **przez najwiarogodniejszych świadków, akademików, którzy fakt zaobserwowany wielokrotnie zeznaniami stwierdzili,** nie ulękli się ani terroru, ani dali zaplątać niekończonym krzyżowym pytaniom obrony. Kiedy oskarżony strzelec **Rejman ustawiał pewien oddział bojowy przed Domem Robotniczym,** podszedł do niego komendant Strzelca Langrod i nakazał, **aby Rejman nie pozwolił oddziałowi iść równym krokiem,** „aby nie poznano, że są przebrani" (św. Ekielski, Wardyński). A więc są. **Są — przebrani.** Poszliby swoim zwyczajowym, wojskowym, równym krokiem, gdyby nie czywała nad tem organizacyjna władza — **która ma zacierać ślady ich obecności,** ma pilnować, aby przez samo zapomnienie nie zrobiono czegoś takiego, z czegoby można było poznać, że oni — są.

I poznajemy „fachową", jak ją nazywa osk. Klemensiewicz, **rękę Strzelca w całym przebiegu rokoszu.** Tysiąc szczegółów wskazuje na staranne przygotowanie rozruchów pod względem nietylko agitacyjnym, o czem już mówiłem, ale pod względem wykonawczym, bojowym. Przytoczymy niektóre z nich.

Kto dostarczał granatów dla rebeljanta?

Świadek Majer, zamieszkały w Hotelu Krakowskim został w swem mieszkaniu napadnięty i doszczętnie ograbiony **przez grupę bojowców, którzy pokazywali ma pruskie granaty ręczne,** wojskowe, chwaląc się swojem przygotowaniem bojowem. Granat ręczny wojskowy nie jest to rzecz, którą można znaleźć na chodniku ulicznym, albo kupić u przekupnia na rynku. Trzeba mieć jakieś **zakonspirowane źródła nabycia i albo się je dostaje od ościennego mocarstwa, albo tajemnemi drogami uzyskuje z wojska.** Albo się ma stosunki z mocarstwem obcem, z najgorszym wrogiem Ojczyzny, i do niego bierze pomoc do walki z własną Ojczyzną, **albo ma się w wojsku zdrajców i złodziei, którzy materjały wojskowe udzielają rebeljantom.** I jedno i drugie — bardzo dobre. Ale i jedno i drugie świadczy o długiem i starannem przygotowaniu. Z żadnego z tych źródeł nie można otrzymać granatów w każdej chwili na zawołanie. Trzeba przedtem postarać się, porozumieć, umówić. Ale przywódcy socjalistyczni twierdzą, że w rozruchach nie było żadnego uprzedniego przygotowania bojowego. A wszak granaty te widział świadek Majer jeszcze przed rozbrojeniem wojska i szarżą ułanów.

Nauczyciel z „Ogniska" p. Tęczyński widział rano 6 listopada, o godzinie 7-ej, **a więc jeszcze przed jakimikolwiek wypadkami, robotników uzbrojonych w karabiny, idących od strony zbrojowni.** Nie mógł sobie wytłómaczyć tego, przemknęło mu przez myśl, że ci ludzie jakoś dostali skądś karabiny i idą na polowanie. Ale potem okazało się, na jakie oni szli polowanie. Na żołnierza, zabijanego, jak dzika zwierzyna, z za drzewa, ze stanowiska. **I polowanie to było z nagonką.**

Rewolwery i karabin maszynowy.

Inny świadek, dr Abłamowicz, widział, jak jeszcze przed salwami wypadła z ul. Krowoderskiej **bojówka socjalistyczna, uzbrojona w rewolwery, pod dowództwem bojowca, który zagrzewał oddział swój i prowadził do boju.** Rano, przed wypadkami, o 7-ej, widział dr Zopoth, zamieszkały w pobliżu Domu Robotniczego, jak przed tym domem **urządzano przegląd wojska robotniczego,** formując oddziały i wysyłając je na przeznaczone miejsca. I to wszystko jeszcze przed jakimkolwiek tego dnia zatargiem z siłą zbrojną Państwa. Ale organizatorowie wiedzieli, że ten zatarg będzie, i nieźle przygotowali się. Ale dzisiaj twierdzą, że wszystko było dla nich niespodzianką, że wypadki zaskoczyły ich, gdyż spokojny tłum został zaatakowany przez policję i musiał się bronić.

Porucznik Pieńkowski, przyprowadzony do Kasy chorych po opanowaniu Dziadka przez rewoltantów, **zobaczył tam kawaleryjski karabin maszynowy, ustawiony w oknie.** To było przed szarżą ułanów, którzy wogóle nie mieli z sobą żadnych karabinów maszynowych. Czyż i ten karabin znalazł się w Domu Robotniczym niespodziewanie, ponieważ „policja zaatakowała bezbronny tłum"? Czy może dostarczono go wcześniej. W jakim celu? Czy dla obrony przed nieprzewidywanym zgoła atakiem, czy dla „przelania krwi", „zdobycia miasta" i „dojścia ulicą do władzy"?

Inni znowu bojowcy byli uzbrojeni, jak zeznaje por. Sękowski, w pistolety. A jak zeznaje kap. Studziński, **bomba, rzucona na samochód pancerny „Jasiek", była wypełniona masą wybuchową, nie używaną w wojsku.** Czy i ta bomba — nie była przygotowana?

Opinja fachowców o udziale Strzelca.

Jenerałowie: Truszkowski, Becker i Czikiel jednogłośnie stwierdzają, że **rozbrojenie wojska, atak na ułanów i wreszcie cała walka była starannie i fachowo przygotowana.** Jenerałowie Becker i Czikiel mogą być stronnymi, ale jenerał Truszkowski jest emerytowanym wojskowym, przygodnym świadkiem, zamieszkałym w pobliżu placu boju. **Jego zdanie jest dla nas pełne autorytetu.**

Właśnie jenerał Truszkowski zeznaje, że sposób obsadzenia ulic, wybranie punktów obronnych, **świadczyło o doskonałem uprzedniem obmyśleniu i fachowem przygotowaniu bojowem.** W kierownictwie wypadkami był cały szereg szczegółów, który świadczył nie o udziale żołnierza tylko w walkach przeciw wojsku, ale wskazywał na rękę oficerską, kierującą bojem. Rozmieszczenie oddziałów, jakby poszczególnych małych armji w punktach strategicznych najważniejszych, wybrania tych punktów, wybranie miejsc na zasadzki — to czynności oficerskiej, a nie żołnierskiej ręki. **Podział bojowców na oddziały i wyznaczenie dowódców, przerzucanie oddziałów z miejsca na miejsce — wszystko to wymagało jakiegoś zwierzchniego kierownictwa, które mógł sprawować tylko oficer.**

Wyraźny ślad fachowej ręki oficerskiej o kierownictwie akcją bojową — jest jeszcze jednym więcej dowodem, że **kierownictwo to było dziełem „Związku Strzeleckiego".**

Werndle strzeleckie.

A czy rozprawa dostarczyła przedmiotowych, rzeczowych, namacalnych dowodów udziału Strzelca? Owszem.

Przedewszystkiem, Werndle. Te stare, austrjackie karabiny były wydawane Strzelcom jeszcze w roku 1914 i stanowią zabytek po strzelecko-austrjackim sojuszu. Świadek red. Krzywy, zamieszkały przy ulicy Garbarskiej, niedaleko miejsca wypadków krwawych, **widzi rano przed swoim domem oddział bojowców, ukrywający pod płaszczami kaabiny Werndla.** Popołudniu, znowu widzi trzech bojowców, w ten sam sposób uzbrojonych. Czy to nie jest już samo przez się druzgocącym, rzeczowym, namacalnym **dowodem udziału „Strzelca" w tej ohydnej zbrodni, z taką premedytacją przygotowanej?**

Piłsudski.

Naturalnie. Inaczej nie mogło być. A przytem to hasło: „Piłsudski". **Przecież jedno słowo było na ustach rebeljantów: Piłsudski. Cały zamach był pełen tego imienia. W niem streszczało się wszystko. Z niem rozbrajano piechotę, z tem imieniem na ustach witano podstępnie ułanów, zanim pakowano im zdradzieckie kule w plecy. „Socjaliści zwyciężyli, wezwią teraz Piłsudskiego, aby rządził" — mówił prosty człowiek, nie znający się na polityce, Fijak. Ale to wiedział, że zamach ten — to znaczy — Piłsudski rządzi. Zamach ten był pełen Piłsudskiego.**

To też sądzę, że jeżeli jakikolwiek strzelec został w tej akcji przyłapany na gorącym uczynku, **to wina jego jest niewątpliwa.**

Panowie sędziowie! Siła zbrojna Rzeczypospolitej, wyparta na dwie doby z części terytorjum państwowego przez rebelję socjalistyczną w Krakowie dnia 6 listopada 1923 roku, **po upadku tego rokoszu przywróciła swoje panowanie nad tem terytorjum.**

Ale dla pełnej restytucji powagi Państwa trzeba, aby nietylko siła zbrojna, **ale i prawo Rzeczypospolitej zostało przywrócone w całej swojej mocy.** Rebeljanci podeptali to prawo, i ono musi być podniesione z ziemi, **podniesione wysoko, jako sztandar i symbol życia państwowego. A prawo wymaga, aby ten, kto dopuścił się rozruchu, aby — surowiej czy łagodniej, ale, aby zasadniczo — został ukarany.** Jeżeli w czemś zawinił Rząd — niech on odpowie przed Trybunałem, istniejącym dla sądzenia win Rządu. **Ale oskarżeni niechaj odpowiedzą tu, przed Waszym Trybunałem. Posłowie i przywódcy socjalistyczni muszą z werdyktu Waszego dowiedzieć się, że nie mają oni prawa anulowania własną władzą rozporządzeń rządu,** choćby się one wydawały im nielegalne. Muszą dowiedzieć się posłuszni podwładni przywódców, że **ponad władzą tych przywódców istnieje władza Państwa, której i ci przywódcy podlegają. Muszą dowiedzieć się wszyscy oskarżeni, że porywanie się z bronią w ręku na siłę zbrojną Państwa jest najcięższą zbrodnią przeciw Państwu, i że tego nie wolno czynić pod żadnym pozorem, w niczyjem imieniu i dla żadnego celu...**

Potępienie zbrodni, to Wasz obowiązek wobec Ojczyzny, i musicie go odważnie wykonać!

Kl. Hr.

Strajk powszechny na Górnym Śląsku

rozpoczął się w środę o godzinie 6 rano.

(Telefonem od korespondenta „Gońca").

Katowice, 30 lipca.

Wczoraj od godz. 6-tej wieczorem **do późnej nocy toczyły się w lokalu Związków Górniczych konferencje między komisarzem demobilizacyjnym a Związkami Zawodowemi w sprawie postulatów** ujętych w 6 punktów, a dotyczących: **utrzymania wysokości płac na poziomie czerwcowym, pozostawienia dotychczasowych deputatów węglowych, utrzymania ośmiogodzinnego dnia pracy** przy wysokich piecach, na koksowniach i walcowniach, **zniesienia rozporządzenia o wprowadzenie 10-cio godzinnego dnia pracy z 18 lipca 1924.**

Postulaty te wysuwane przez organizacje zawodowe w sposób stanowczy nie dozwoliły doprowadzić do porozumienia. **Wzięła górę tendencja strajkowa.**

Organ NPR. **„Polak" ogłosił odezwę do robotników i pracowników umysłowych w kopalniach i hutach,** podpisaną przez organizację robotników zawodowych i umysłowych, w której podpisane związki oświadczają, **że z powodu niezadowalającej odpowiedzi Rządu zapadła uchwała,**

ABY NA CAŁEJ LINJI PROKLAMOWAĆ STRAJK OBRONNY PRZEZ PRZYŁĄCZENIE SIĘ PRACUJĄCYCH JESZCZE GÓRNIKÓW, HUTNIKÓW I METALOWCÓW.

Początek tego strajku ogólnego, zapowiedziany na ŚRODĘ, O GODZ. 6-EJ RANO.

Odezwa zaznacza, że roboty niezbędne powinny być bezwarunkowo wykonane.

We wtorek zaprosił do siebie p. komisarz demobilizacyjny przedstawiciel robotników na godz. 12-tą, celem **omówienia sytuacji, jaka wytworzyła się wskutek proklamacji strajku.**

Jak dowiadujemy się, specjalna komisja w łonie Związków pracodawców **obradowała jeszcze nad tem, które kategorje robotników w hutnictwie metalowem możnaby przesunąć do kategoryj zajętych przez 8 godzin.**

Rozprawy w Senacie nad budżetem

oświaty, kolei i ministerstwa pracy.

(Telefonem)

Warszawa, 29 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu przystąpiono do dalszych **obrad nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty.**

Sen. **Braude** (koło żyd.) ponawia wniosek, ogłoszony w Sejmie, by pozycje 10.000 zł. na organizację gmin żydowskich skreślić, jako niewspółmierną z potrzebami. Mówca oświadcza, że wobec tego, iż władze rządowe nie zaspakajają najważniejszych potrzeb wyznaniowych i oświatowych społeczeństwa żydowskiego, klub mowcy będzie głosował przeciw budżetowi.

Sen. **Kaniowski** (P. S. L.) omawia sprawy szkolnictwa i oświadcza, że nie wolno zapominać o potrzebach oświatowych ludności na kresach wschodnich, która wyczekuje szkół polskich. Mało jest szkół rolniczych, brak funduszów na wycieczki, na podręczniki, na stypendja dla uczniów i kandydatów na nauczycieli i na bursy. Mówca kończy oświadczeniem, że stronnictwo jego głosować będzie **za budżetem.**

Sen. **Thulie** (Ch. N.) przyłącza się do wywodów przedmówcy w sprawach braków potrzebnych materjałów dla szkół i zauważa, że brak budynków szkolnych jest powszechny. Mówca zauważa, że liczba żydowskich studentów w szkołach wyższych wynosi 25.9 procent, a w niektórych dochodzi do 45.7 procent, co jest krzywdą dla ludności chrześcijańskiej.

Sen. **Hasbach** (zjedn. niem.) oświadcza, że dopóki stan szkolnictwa niemieckiego w Polsce nie zmieni się na lepszy, klub mowcy nie będzie głosował za tym budżetem.

Sen. ks. **Maciejewicz** stwierdza, że nikt nie może zaprzeczyć, że Państwo Polskie zrozumiało nowoczesne zasady na polu życia religijnego. Mówca odpiera zarzut, że Polska chce zniszczyć prawosławie i zapytuje, czy Sejm lub Senat uchwalił kiedy jaką ustawę, ograniczającą prawosławie.

Minister wyznań i oświecenia **Miklaszewski** wykazuje fantastyczność założeń, na których zbudowano zarzut o prześladowaniu prawosławia i oświadcza, że ustawa, regulująca stosunki kościoła prawosławnego, jest już gotowa i została przedłożona dla porozumienia patrjarsze Dyonizemu. Reorganizuje się seminarja duchowne, by zapewnić dostateczną ilość duchownych. Utworzenie studjum teologicznego przy uniwersytecie warszawskim jest już dokonane i wejdzie ono w życie w roku następnym. Minister sądzi, że w poglądach ludności nastrój zdenerwowania złagodnieje. Minister stwierdza, że w ciągu pięciu lat osiągnęliśmy to, czego nam brakowało: szkoły, wojsko, koleje i granice i że damy sobie radę z trudnem zagadnieniem narodowościowem.

Sen. **Woźnicki** protestuje przeciw skierowaniu dyskusji nad szkolnictwem na tory polityczne.

Sen. Julian **Nowak** omawia potrzeby szkolnictwa wyższego.

Sen. Stanisław **Nowak** zwraca uwagę na braki w wykonywaniu przymusu szkolnego, skutkiem czego frekwencja staje się coraz gorsza.

Sen. **Bogdanowicz** (Białor.) polemizuje z ministrem oświaty i zarzuca fałszowanie statystyki ludności prawosławnej.

Po przemówieniu sprawozdawcy sen. ks. **Bolta,** zamknięto dyskusję nad budżetem szkolnictwa i **przystąpiono do budżetu ministerstwa kolei żelaznych.**

Sprawozdawca sen. **Krzyżanowski** (Wyzw.) zwraca uwagę na pewne niepokojące cyfry statystyczne, z których wynika, że zarówno ruch osobowy, jak i towarowy pozostaje w tym roku w tyle za cyframi zeszłorocznemi i temi, które rząd preliminował. Koleje państwowe według pewnych obliczeń, warte są 4330 miljonów złotych. Powinny one dać dochód na amortyzację i inne opłaty w sumie do 60 miljonów złotych rocznie. Obecnie nie czas na podwyższanie taryf, ale powinny one być lepiej przystosowane do rodzajów towarów. Ratunek dla kolei państwowych jest tylko w lepszej organizacji. W tym też kierunku zmierzają zgłoszone rezolucje. Referent imieniem komisji prosi o przyjęcie budżetu bez zmian.

Sen. **Grabski** (ZLN) ubolewa, że za podstawę organizacji kolei przyjęto systemy austrjacki i rosyjski, a pominięto pruski, tak bardzo oszczędny. Domaga się, aby od 1 stycznia 1925 roku rząd wycofał wszystkich urlopowanych urzędników związków zawodowych i w mniejszym stopniu stosował ulgi biletowe. Taryfa kolejowa powinna być uzgodniona z ogólnym programem ekonomicznym i powinna nadać ruch naszym kolejom.

Sen. **Januszewski** (Wyzw.) zwraca uwagę na upośledzenie lotnictwa cywilnego i podnosi konieczność wydatniejszego subwencjonowania tegoż.

Sen. **Siedlecki** (PPS) wytyka złą gospodarkę węglową na kolei i wskazuje na konieczność stworzenia ruchu podmiejskiego, który stać się może kopalnią pieniędzy.

Sen. **Szereszewski** (koło żyd.) uskarża się, że zbyt drogie taryfy uniemożliwiają wywóz, zwłaszcza, że konjunktura jest bardzo niekorzystna. Kolej powinna prowadzić politykę konjunkturową, pomagając w pewnych wypadkach ofiary na rzecz eksportu.

Sen. **Kasperowicz** (bezp.) uważa, że oszczędności da dzą się osiągnąć nietylko drogą redukcji, ale przedewszystkiem drogą organizacji i drogą ścisłej kontroli ruchu.

Sen. **Popowski** (ZLN) dowodzi, że sprawność przemysłu polskiego, pracującego na potrzeby kolei, stoi na tej wyżynie, że może zaspokoić w zupełności wszystkie potrzeby naszych kolei.

Sen. **Koniowski** (Piast) zgłasza rezolucję, aby rząd jaknajrychlej przeprowadził wywłaszczenia gruntów, zajętych za czasów rosyjskich i okupacji prusko-austrjackiej pod tory kolejowe i właściwego wynagrodzenia właścicieli gruntów.

Minister kolei żel. **Tyszka,** omówiwszy sprawę organizacji kolei, finansów i oszczędności konkluduje, że samowystarczalność kolei jest zapewniona, a nawet można liczyć na pewien zysk.

Z kolei przystąpiono do obrad nad **budżetem ministerstwa pracy.**

Referował sen. **Osiński** (Wyzw.), który uważa, że należy prowadzić akcję w społeczeństwie, ażeby podnieść poszanowanie pracy i zamiłowanie do niej, przy czem rzuca myśl stworzenia osobnego instytutu pracy, któryby zarówno robotnikom wskazywał, jak mają pracować w sposób twórczy, jak również przemysłowcom dawał wskazówki, co do organizacji pracy, wreszcie prosi o przyjęcie budżetu bez zmian wraz z rezolucjami komisji.

Sen. **Lewczanowska** (klub. ukr.) skarży się na brak opieki społecznej nad dziećmi ukraińskiemi i domaga się zabezpieczenia losu internowanych.

Sen. **Kierczyński** zauważa, że inspektoraty pracy mają zbyt małą sieć placówek, wreszcie omawia sprawę emigrantów, reemigrantów i inwalidów pracy.

Wiceminister pracy **Simon** oświadcza, że polityka społeczna i opiekuńcza Państwa Polskiego wyrabia sobie dopiero swój właściwy system działania. Pod względem konsolidacji i pod względem personalu wymaga dłuższego czasu. W odpowiedzi sen. Lewczanowskiej mowca zastrzega się przeciw zarzutowi, iż ministerstwo uprawia politykę wynaradawiającą. Opieka jest równomierna dla wszystkich obywateli Państwa.

Na tem zamknięto obrady nad tym działem budżetu. Następne posiedzenie jutro o godz. 10 przedpołudniem.

Z ziemic Polski.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU ROLNEGO NA POMORZU. 28 bm. zakończony został strajk rolny na Pomorzu. Robotnicy rolni przystąpili do pracy, zażądali jednak od związku robotników rolnych, by drogą legalną starał się uzyskać podniesienie płac zarobkowych robotników rolnych do stanu przedwojennego. Jak wiadomo, dzisiaj zarobki te w porównaniu z przedwojennymi są znacznie niższe.

AKCJA KOMUNISTYCZNA. W związku z zapowiedzianym przez III międzynarodówkę komunistyczną „Tygodniem walki z wojną", rozpoczętym w myśl instrukcji Kominternu 27 bm., dowiadujemy się, że pomimo znacznych wysiłków komunistom nie udało się osiągnąć sukcesu w Polsce. Masy robotnicze nie poszły na lep demagogji. Jedynie lepszy grunt agitacja znalazła na terenie Górnego Śląska, gdzie robotnicy zastrajkowali wobec przedłużenia dnia roboczego. Dn. 24 lipca ilość strajkujących robotników w kopalniach i hutach wynosiła kilkadziesiąt tysięcy. Komuniści wydali ostatnio bardzo dużą ilość odezw przeciwko rządowi polskiemu, między innemi wystosowali odezwę „dla opinji robotniczej całego świata" w związku ze skazaniem przez sąd doraźny we Lwowie dnia 16 bm. Józefa Dietricha, Mikołaja Selemeńko za udział w zamachu na prochownię.

ZRZESZENIE SZKÓŁKARZY WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO przystępuje do zorganizowania w jesieni pierwszego targu na drzewka owocowe, ozdobne, leśne i krzewy.

WYNIKI WYBORÓW DO KASY CHORYCH W RADOMIU. Wybory odbyte w Radomiu dnia 27 bm. dały następujący wynik: Lista Nr 1 (lewica klasowych związków zawodowych — komuniści) uzyskała głosów 524, mandatów 5. Nr 3 (N. P. R.) głosów 181 — mandat 1. Nr 4 (Bund) głosów 118 — mandat 1. Nr 5 (Poale sjon) głosów 386 — mandatów 4. Nr 6 (Chrz.-Dem.) głosów 385 — mandatów 4. Nr 7 (pracownicy biurowi, handlowi i przemysłowi) głosów 127 — mandat 1. Ogółem głosujących było 3094, unieważniono 32. W grupie pracodawców lista Nr 1 (prawica) uzyskała 550 głosów, a więc 15 mandatów, zaś lista Nr 2 (lewica) głosów 15, ani jednego mandatu.

W PORCIE W GDYNI wykończony został barak na pomieszczenie emigrantów, którzy w Gdyni wsiadać będą na statki. W baraku odbywać się będzie rewizja emigrantów, oraz wszelkie z ich wyjazdem związane formalności. Barak przedstawia się bardzo okazale, mając 40 metrów długości i około 20 metrów szerokości.

STATEK SZKOLNY „LWÓW" OPUSZCZA PORT GDAŃSKI 31 lipca, udając się z ładunkiem drzewa polskiego, mianowicie desek i klocków dębowych, do Londynu, gdzie zatrzyma się na Fastelud. Pobyt uczniów szkoły morskiej w Londynie, wykorzystany zostanie celem zwiedzenia wystawy w Wembley. Powrót „Lwowa" przewidywany jest jeszcze przed październikiem.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę: „Tajemnica Zuzanny" i „Pajace".
We czwartek: „Faust".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH.

Promień: **„Szkatułka życia i śmierci"**, bajka wschodnia w 6 aktach.
Reduta: **„Trzy kobiety, czyli zemsta na uwodzicielu".** Wspaniały dramat w 7 aktach.
Sztuka: **„Grzechy Zuzanny".**
Uciecha: **„Czarna książka"**, dramat w 6 akt., w głównej roli Pola Negri.
Wanda: **„Walka czterech"**, dramat awant. w 6 aktach.
Warszawa: **„Szalone kobiety w mieście gry i hazardu"** (2 serje).
Zachęta: **„Murzyn wenecki"** (Otello). w głównej roli Janinqs.

OSOBISTE. Prezes krakowskiej Izby skarbowej, p. Józef Greger, rozpoczął z dniem wczorajszym 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Kierownictwo Izby skarbowej na ten czas objął wiceprezes krak. Izby skarbowej, p. dr. Wiktor Gajewski.

PRZEGLĄD KONI. W dniu 31 lipca br., tj. we czwartek odbędzie się o godzinie 8 rano na pl. Groble przy budce targowej dodatkowy przegląd koni dla celów ewidencji wojskowej. Magistrat wzywa wszystkich właścicieli, którzy konie do przeglądu nie stawili, aby w tym ostatnim już terminie doprowadzili konie przed Komisję przeglądową, gdyż w przeciwnym razie narażą się na bardzo wielkie kary.

POWROT KOLONISTÓW Z PORĘBY WIELKIEJ. „Towarzystwo kolonji wakc. dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza" zawiadamia rodziców, krewnych i opiekunów uczniów wysłanych na kolonję wakacyjną, iż powrót lipcowej serji uczniów z wywczasów wakacyjnych w Porębie Wielkiej w liczbie 65 nastąpi we czwartek dn. 31 lipca o godz. 3.30 popołudniu wprost na dworzec krakowski. Na dworcu obecni będą członkowie Wydziału. W piątek dn. 1 sierpnia zgromadzi się w gimnazjum IV przy ul. Krupniczej o godz. 10 rano serja starszych kolonistów, przeznaczona na sierpień, celem wysłuchania informacji. Odjazd sierpniowej serji do Poręby Wielkiej nastąpi w sobotę rano dn. 2 sierpnia o godz. 8.50.

Z TARGU. Na wczorajszym targu zaznaczyła się dalsza zniżka cen jarzyn z powodu olbrzymiego dowozu: i tak za 1 kilogram ziemniaków płacono 15 groszy, za kopę ogórków do 90 groszy, kilogram fasoli szparagowej 40 groszy, 1 kilogram groszku cukr. 50 groszy, buraki (wiązka) 10—15 groszy, marchew (wiązka) 20 groszy. Kalafjory po 1 zł. za sztukę. Główka młodej kapusty 30 groszy, wiśnie (za litr) 40 groszy, brasznice 30 groszy, borówek 15 groszy. Ceny drobiu, masła i jaj utrzymały się na poziomie zeszłego targu.

RESTAURATORZY KRAKOWSCY SAMOWOLNIE ZNIEŚLI URZĘDOWE OBIADY. Jak się dowiadujemy, prezydjum miasta zamierza wystąpić z jak najostrzejszemi represjami w stosunku do restauratorów krakowskich, którzy od kilku dni samowolnie znieśli obiady, tak zwane urzędowe, a równocześnie samowolnie podnieśli ceny podawanych potraw. Zaznaczyć trzeba, że restauratorzy muszą wydawać na mocy postanowienia magistratu krakowskiego urzędowe obiady i z tego tytułu mogą pobierać nieco wyższe ceny na innych potrawach, jednak ceny te muszą być zatwierdzone przez prezydjum miasta.

Przypuszczamy, że magistrat dołoży wszelkich starań, aby położyć kres wybrykom niesumiennych restauratorów krakowskich.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA POD KRAKOWEM. Jak się dowiadujemy, wczoraj o godzinie 9 wieczorem wydarzyła się pod Krakowem katastrofa automobilowa, w czasie której omal nie postradał życia przemysłowiec lwowski, p. Józef Nowak, jadący autem ze Lwowa do Krakowa. Skutkiem nieuwagi szofera, który był w stanie nietrzeźwym, auto najechało przy wymijaniu na wóz, wyładowany drzewem i uległo częściowemu rozbiciu. Znajdujący się w wozie p. Nowak doznał złamania podstawy czaszki. Po opatrzeniu go przez pogotowie ratunkowe, przewieziono ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala św. Łazarza w stanie bardzo groźnym. Szczegółów katastrofy na razie brak.

ARESZTOWANIE PRZEMYTNIKÓW. Lotna brygada E. U. Ś. przytrzymała 1 wagon towarów tekstylnych, nadesłanych z Wiednia pod adresem spekulantów miejscowych, nie posiadających żadnego uprawnienia do handlu. Na wierzchu skrzyń z odnośnym towarem, celem wprowadzenia w błąd władze, umieszczono przedmioty mniej wartościowe, wewnątrz zaś koronki i jedwabie. Celem zatarcia śladów znaki zagraniczne usunięto, towar przekartkowano i wysłano przesyłką pospieszną do Żywca, Grybowa i Jasła, gdzie towar już częściowo ukryty, zakwestjonowano. Odnośni przemytnicy zostali aresztowani, lecz ze względu na toczące się śledztwo nazwisk policja nie podaje. Dochodzenia w toku.

ZAMACH REWOLWEROWY NA SĘDZIEGO. Dnia 29 bm. o godz. 11.30, po ogłoszeniu wyroku Sądu powiatowego w Chrzanowie na niekorzyść Rozalji Adamaszek z Trzebini, mąż jej, Franciszek usiłował zastrzelić z pistoletu wyrokującego sędziego Stawarskiego. Strzał chybił, sędzia i protokolant zbiegli ze sali rozpraw. Adamaszek oddał jeszcze 5 strzałów na sali rozpraw, którymi ranił obecnych świadków a to: Morawieckiego z Mętkowic pow. Chrzanów w lewą nogę, Mikołaja Kowalskiego w lewą nogę, kość strzaskana, Józefa Zajmowa z Trzebini ranił niebezpiecznie w szyję, Julję Rejdys z Trzebini uszkodził lekko w prawe ramię. Adamaszka rozbroił przodownik Michalski z posterunku PP. Trzebini, którego Adamaszek uszkodził lekko w palec wskazujący prawej ręki. Adamaszek został aresztowany i osadzony na razie w aresztach w Chrzanowie. — Rozprawa była na tle sporu mieszkaniowego i obrazę czci.

PODRZUTEK W KOŚCIELE MARJACKIM. Wczoraj o godzinie 17 Kościejówna Marja, weszedłszy do kościoła Marjackiego, zauważyła podrzucone na ławce niemowlę w koszulce, mogące liczyć około 2 tygodni. Kościejówna zawezwała posterunkowego P. P., który odstawił niemowlę do Żłóbka miejskiego. Za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

KRADZIEŻ Z WŁAMANIEM. Posterunek P. P. w Batowicach doniósł, że w nocy z 24 na 25 bm. włamano się do mieszkania Karola Wójcika w Batowicach i skradziono garderobę wartości 500 złotych.

KRADZIEŻ. Jan Banach, właściciel składu węgla przy ul. Czarnowiejskiej zgłosił, że dnia 28 bm. skradziono mu z marynarki, wiszącej w jego składzie 100 zł. w banknotach oraz pugilares z gotówką 5 zł. w monetach 50 gr. i 20 gr.

Szantażysta w potrzasku.

Jeszcze o panu Marjanie Dąbrowskim

i jego koncesji na restaurację kolejową.

Kraków, 30 lipca.

Nie wracalibyśmy do sprawy koncesji **na restaurację kolejową,** którą otrzymał pan Marjan **Dąbrowski, założyciel, właściciel i naczelny redaktor „Ilustrowanego Kurjera Codziennego",** gdyby nie fakt, że pisemko to oświadcza w swym numerze z dnia 30 lipca b. r., jakoby tenże pan M. Dąbrowski „zarządził natychmiastowe (sic!) wdrożenie kroków sądowych przeciw oszczercom".

Z PRAWDZIWEM ZADOWOLENIEM DOWIEDZIELIŚMY SIĘ O TYCH ZAMIERZENIACH

oby nie pozostały **tylko zamierzeniami! — gdyż dadzą sposobność wykazania czarno na białem, jaką** krzywdę poniósł p. **Solański, emeryt kolejowy i inwalida,** w tej sprawie, mając — **nawiasem powiedziawszy — już przyrzeczoną sobie przez czynniki miarodajne dzierżawę restauracji kolejowej w Krakowie, zanim go ubiegł pan Marjan Dąbrowski** wraz ze swym wspólnikiem.

Pogróżki zaś, skierowane pod adresem pos. **Władysława Kucharskiego,** a zredagowane w tonie właściwym temu **brukowemu pisemku,** są najlepszym dowodem, że

IN[illegible]CJE NASZE OPIERAŁY SIĘ NA PRAWDZIE

Tylko bowiem **powiedzenie prawdy w oczy może kogoś doprowadzić do takiej „szewskiej" pasji,** w jaką wpadł „Kurjerek", **odpowiadając na**

REWELACJE „GOŃCA KRAKOWSKIEGO"

Zresztą zbyt wielka przestrzeń dzieli osobistość p. Kucharskiego od owego pisemka, aby rynsztokowe inwektywy, przez nie rzucone, mogły ją dotknąć.

Niecna napaść „Il. Kurj. Codziennego"

na komisarza policji.

Z obowiązku uczciwości obywatelskiej dementujemy ohydną i kalumniatorską napaść tego brukowego pisemka w sprawie onegdaj zamieszczonej notatki, w której to wymieniony dziennik zaatakował **w ostry i bezczelny sposób kierownika 3-go komisarjatu komisarza p. Ptaszkowskiego,** jakoby ten **nie chciał udzielić pomocy wyrzuconemu z mieszkania bohaterowi.**

Otóż tym rzekomo pokrzywdzonym bohaterem jest **p. Radomski, współpracownik „Il. Kurjera Codziennego".** Pan ten mieszkający u swej siostry i utrzymywany przez nią z jej łaski, chcąc wydrzeć siostrze mieszkanie, urządzał jej stałe awantury, ale energiczna kobieta nie dała się sterroryzować i usunęła gorącego młodzieńca. Ten jednak nie dając za wygrane, zwrócił się do komisarza Ptaszkowskiego o interwencję, który, oczywiście słusznie odmówił.

Jak się dowiadujemy z ochrony lokatorów, p. komisarz Ptaszkowski **gorliwie i bezstronnie** załatwia wszelkie sprawy, tak lokatorów, jak i kamieniczników. **Komisarz Ptaszkowski wniósł do prokuratorji skargę przeciwko „Il. Kurjerowi Codz." o oszczerstwo.**

DZIAŁ GOSPODARCZY.

WYWÓZ DO AUSTRALJI. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zawiadomiło krakowską Izbę handlową, iż wkrótce wyjeżdżają do Australji na czas dłuższy z polskich sfer przemysłowych i handlowych pp. Matuzka i Kunowski celem wejścia w kontakt z Towarzystwem polsko-australijskiem w Sydney i nawiązania stosunków handlowych, a zwłaszcza zorganizowania eksportu polskiego do Australji.

Na rynku australijskim prawdopodobnie szereg polskich artykułów eksportowych mógłby łatwo być umieszczony (ubrania, obuwie, wyroby włókiennicze, maszyny, wyroby metalowe, papier, szkło, galanterja, nafta i t. d.). Zgłoszenia artykułów eksportowych kierować należy do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Wydział Handlu Zagranicznego.

Co słychać w świecie?

RZĄD JAPOŃSKI GOTÓW JEST UZNAĆ DE JURE S. S. S. R. pod następującemi warunkami: Sowiety złożą ustne przeproszenie za mord dokonany na oficerach japońskich w Mikołajewsku. Japonja otrzyma długoterminową koncesję węglową i leśną w północnym Sachalinie, przyczem rząd sowiecki będzie brał udział w zyskach. Japonja żąda utrzymania w mocy traktatu w Portsmuth i rozciągnięcia praw rybołówstwa na wody syberyjskie. Sprawa długów zostanie odłożona do uznania Sowietów przez wszystkie państwa. Jeżeli Rosja zgodzi się na te warunki, Japonja wycofa się z Sachalinu w październiku r. b.

W ALBANO NAPADLI FASZYŚCI NA AUTO POSELSTWĄ SOWIECKIEGO i grożąc jadącym rewolwerami i laskami zdarli chorągiewkę z emblematami sowieckiemi, drąc ją w strzępy. Napastnicy zostali aresztowani. Przedstawiciel sowietów w Rzymie Jureniew zjawił się u Mussoliniego, protestując z powodu zajścia w Albano, Mussolini wyraził ubolewanie, przyrzekając ukarać sprawców, których właśnie schwytano. Oficjalne przeproszenie w poselstwie sowieckiem złożył radca legacyjny Colonna.

POSEŁ FASZYSTOWSKI P. FARINETTI — przywódca skrajnego skrzydła faszystów, który swego czasu nie podjął się obrony Duminiego obecnie zawiadomił sędziego śledczego, że obronę tę przeprowadzi. Zmianę stanowiska swego uzasadnia on tem, że zastępstwo rodziny Matteottiego objęli wybitni przywódcy partji socjalistycznej, skutkiem czego proces przeciwko Duminiemu stanie się przedewszystkiem procesem politycznym. Farinatti więc czuje się zobowiązany wystąpić w obronie swej partji.

W rocznicę marszu faszystów na Rzym.

Rzym. (AW). **Dyrektorjum partji faszystowskiej postanowiło urządzić obchód rocznicy marszu faszystów na Rzym na jaknajwiększą skalę.** Kilka legjonów milicji narodowej w tym celu ma być skoncentrowanych w Rzymie. Równocześnie w dniu rocznicy zwycięstwa faszystów ma nastąpić zaprzysiężenie milicji w całym kraju dla króla.

Ważne konferencje Mussoliniego

z ambasadorem sowieckim w Rzymie.

Rzym. (AW). W najbliższych dniach ma odbyć się **konferencja między Mussolinim, ambasadorem włoskim w Moskwie Conte Manzonim i ambasadorem sowieckim w Rzymie.**

W wykonaniu zawartej już **konwencji handlowej włosko-sowieckiej omawiana ma być przedewszystkiem sprawa zaopatrzenia kolei włoskich węglem rosyjskim.**

W kołach politycznych pertraktacjom tym przypisują wielkie znaczenie.

Ze stolicy Polski.

ODPOWIEDŹ NA GŁOŚNY LIST THUGUTTA. „Echo Warszawie" pisze, że głośny list Thugutta przeciwko znacznemu odłamowi Wyzwolenia nie pozostanie bez odpowiedzi z tej strony.

MIĘDZYNARODOWY KONKRES ROLNICZY W WARSZAWIE. Międzynarodowa komisja do spraw rolniczych, która niedawno zakończyła swe prace, odbywając posiedzenia częściowo w Paryżu, częściowo w Londynie na wniosek przedstawiciela polskiego, redaktora „Gazety Rolniczej", postanowiła zorganizować dwunasty międzynarodowy kongres rolniczy w Warszawie w 1925 roku.

WYJAZD DELEGACJI DO PARYŻA. Onegdaj wieczorem wyruszyła do Paryża delegacja polska do rokowań w sprawie rewizji traktatu handlowego polsko francuskiego. W skład delegacji wchodzą: pp. dyr. departamentu handl. M. P. i H., inż. Henryk Tenenbaum, jako przewodniczący i członkowie dr. Czerkiewicz, st. referent do spraw francuskich z M. P. i H., st. referent Króllkowski oraz przedstawiciele Minist. Skarbu i Min. Rolnictwa. Dyrektora departamentu handlowego w M. P. i H. Tenenbauma zastępuje w czasie nieobecności tego, naczelnik wydziału handlu zagranicznego, Otto Węckowski.

KOMUNIŚCI WYZYSKUJĄ WIECE N. P. R. Wobec niepowodzenia, jakiego doznała akcja komunistyczna zarówno na terenie Górnego Śląska, jak i Kongresówki, agitatorzy komunistyczni starają się wyzyskać wiece innych stronnictw, by choć w ten sposób siać ferment wśród robotników. Otto 27 bm. przybyli na wiec N. P. R. w Warszawie komuniści i opanowali w rezultacie wiec, wygłaszając podburzające mowy. W tym samym duchu działa poseł Łańcucki, który usiłował zrobić wiec agitacyjny na placu Kercelego dnia 26 bm., na którym z okazji targu zebrało się około 200 osób. Władze policyjne jednak do wiecu nie dopuściły.

PROJEKT NOWELI O UPOSAŻENIU KOLEJARZY. Związek zawodowy kolejarzy prowadzi pertraktacje z rządem, w szczególności zaś z Min. Kolei Żel. w sprawie noweli o uposażeniu kolejarzy. Związek kolejarzy złożył w Sejmie projekt takiej noweli.

POLSKI REKORD LOTNICZY. Nowopowstałe, bo zaledwie 4 tygodnie temu, Towarzystwo Lotnicze organizuje przelot rekordowy na wystawę polsko-turecką w Konstantynopolu dnia 1-go sierpnia r. b. Przelot ten ma się odbyć na sportowych samolotach o motorach małej mocy, zakupionych w polskiej firmie Awajata. Wylecą do Konstantynopola trzy aparaty: jednomiejscowy, o sile 30 koni, dwuosobowy — 55 koni sportowy i czteroosobowy — 100-konny. Jak nas informują, Min. spraw zagran. poleciło już naszym zagranicznym placówkom konsularnym okazywanie uczestnikom lotu wszelkiej pomocy. Zaznaczyć należy, że jeśliby przelot ten udał się, to będzie to rekord nie tylko polski, lecz światowy ze względu na małej mocy aparaty sportowe.

WŚRÓD PRACOWNIKÓW INSTYTUCJI MIEJSKICH W WARSZAWIE. Główny zarząd bloku „pracowników instytucji użyteczności publicznej" ma w przyszłym miesiącu przystąpić do opracowania i przedłożenia warsz. magistratowi ogólnej ustawy o przyjmowanie do pracy wszystkich pracowników miejskich. Dotąd działały poszczególne sekcje, bezplanowo.

Z GIEŁDY PRACY W WARSZAWIE. Na ostatniej warszawskiej giełdzie pracy przy ul. Ciepłej zebranych było około 95 osób. Robotnicy naogół uskarżali się na to, że zarówno władze, jak i przywódcy partyjni nie dbają o bezrobotnych, którzy zmuszeni są wyprzedawać stopniowo rzeczy.

SYTUACJA WŚRÓD ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH. W Warszawie 27 bm. odbyło się ogólne zebranie członków związku budowlanego. Zebranie wykazało minimalne zainteresowanie członków dla związku swego, bowiem przybyło wszystkiego około 30 osób. Poza sprawozdaniem kasowem omawiana była sprawa 10-godzinnego dnia pracy, przyczem zebrani protestowali przeciwko przedłużeniu dnia pracy, dodając jednak, że jeśli to jest już konieczne, należy domagać się od przedsiębiorców dodatkowych płac za nadliczbowe godziny. Skonstatowano również, że wśród członków związku budowlanego niema niemal bezrobotnych, natomiast bez pracy są niečłonkowie.

Co nas niszczy.

WIELKA AFERA SZMUGLERSKA. Prowadzone w Katowicach śledztwo w sprawie przemycenia sześciu wagonów jedwabiu doprowadziło do wykrycia afery szmuglerskiej o niebywałych rozmiarach. Okazało się, że katowiccy kupcy żydowscy i niemieccy przemycili z Bytomia do Katowic w ostatnim kwartale 20 wagonów jedwabiu, bielizny, galanterji itp. Wobec tego, że cło od jednego wagonu wynosi 1 miljon zł., skarb państwa poniósł olbrzymie straty. W aferę wmięszanych jest wielu urzędników celnych i kolejarzy, tak polskich, jak i niemieckich. Po stronie niemieckiej aresztowano kilku celników i kolejarzy, po stronie polskiej około 80 urzędników kolejowych. Dalsze śledztwo prowadzi policja i dyrekcja ceł, która bada równocześnie wysokość szkód.

ZE SPORTU.

W sobotę dnia 2 i w niedzielę dnia 3 sierpnia b. r. urządza sekcja pływacka K. S. Cracovia „Międzynarodowe zawody pływackie" w pływalni w Parku Krakowskim. Będzie to pierwsza impreza sportowa w Polsce, zakrojona na tak wielką skalę. Zarząd klubu nie szczędząc kosztów i nie cofając się przed znacznym deficytem zaprosił do udziału pływaków zagranicznych i zapewniony jest współudział wybitnych zawodników austrjackich, czeskich, węgierskich, i niemieckich. Z Polski wpłynęły w wielkiej liczbie zgłoszenia znakomitych pływaków katowickich i bielskich, wcale licznie także zgłosiła się Warszawa. Krakowskie kluby uprawiające sport pływacki, wysyłają do zawodów elitę swych zawodników. Zawody te mają dla sportu polskiego olbrzymie znaczenie. Sport pływacki jest bowiem u nas dopiero w stadjum pierwszych kroków, to też udział najwybitniejszych pływaków środkowej Europy, da naszym młodym zawodnikom świetne wzory i będzie najlepszą lekcją pokazową jak pływać należy. Zawody te obudziły nietylko w Krakowie, ale i w całej Polsce olbrzymie zainteresowanie.

Ze względu na to, że liczba miejsc siedzących w Parku Krakowskim jest bardzo ograniczona, należy bilety na te miejsca nabyć w przedsprzedaży, która rozpocznie się w środę rano.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

POS. THUGUTT W BERLINIE.

Berlin. (AW). **W Berlinie bawi od kilku dni poseł Thugutt.** W czasie swego krótkiego pobytu **zetknie się** prawdopodobnie z kilkoma **parlamentarzystami niemieckimi.**

NOWY POSEŁ CZESKI PRZYBYŁ DO WARSZAWY

Warszawa. (PAT) **Przybył tu nowo mianowany poseł Republiki czechosłowackiej** z małżonką. Na dworcu powitali nowego posła z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych były charge d'affaires w Pradze dr. Bader, w zastępstwie dyrektora protokołu p. Lubomirski, naczelnik wydziału środkowo-europejskiego, oraz sekretarz legacyjny dr. Grzymała Grabowiecki. Personal poselstwa Republiki czechosłowackiej wraz z dotychczasowym charge d'affaires p. Millerem oraz attache wojskowym generalem Holly zjawił się na stacji w komplecie. Był również obecny radca legacyjny poselstwa jugosłowiańskiego dr. Bondy.

ZAMKNIĘCIE KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W AMSTERDAMIE.

Amsterdam. (PAT). Wczoraj wieczór zamknięto tu w sposób uroczysty XXVII-my kongres eucharystyczny w obecności legata papieskiego Rossuma.

ZAMORDOWANIE RED. KALINKOWA W ZOFJI.

Wiedeń. (PAT). „Neue Fr. Presse donosi z **Zofji**, że wczoraj wieczór **zamordowano tam redaktora rosyjskiego pisma „Ruś", Kalinkowa.** Kalinkow był monarchistą. Przypuszczają, że **morderstwa dopuścili się komuniści,** aczkolwiek nie jest wykluczone tło osobiste.

Gościna opery lwowskiej.

(III.) W szeregu premjer, któremi opera lwowska obdarza krakowskich melomanów, znalazła się „Aida", dzieło Verdiego, niesłyszane tu od czasów przedwojennych w całości, a odznaczające się olbrzymiem bogactwem melodji oraz wspaniałych zespołów, w których tak wdzięcznie wypowiedzieć się może dusza śpiewacka, frazy bowiem, na których osnuwa kompozytor budowę melodyj i całego dzieła, posiadają obok pięknej, wdzięku pełnej linji melodji, pierwiastek dramatyczny i akcenty, w których nie trudno wykazać piękno dźwiękowe i aspiracje artystyczne.

Wystawienie dzieła przez miłych gości lwowskich stało na wysokości zadania, zarówno pod względem całości, jak niemniej szczegółów w wyzyskaniu doskonałych sił śpiewackich, opracowania nader starannego i wydobycia pięknych momentów reżyserskich. Zdradzają one w p. Cyganiku reżysera, nietylko myślącego, lecz wysoce pomysłowego i umiejącego wyzyskać sytuacja oraz tło dla sharmonizowanego podania całości, zarówno u solistów, jak niemniej chóru, który współdziała stale i żywo w akcji dźwiękiem i trafnie zastosowaną grą.

Na czoło zespołu wystąpiła przedstawicielka partji tytułowej, p. Fr. Platówna, śpiewaczka, znana w Krakowie — jako uczennica jednego z tutejszych maestr — z estrady popisowej. — Talent artystki zarysowywał się w czasie studjów dość wyraźnie, rokując — nie tyle ze względu na technikę, ile piękności materjału o naturalnych danych — pewne nadzieje. W ciągu pracy scenicznej, po zindywidualizowaniu formuł szkolarskich i wskazówek maestra, zabłysnął talent ten, z Bożej łaski, w całej swej świetności i krasie, przedstawiając jeszcze wiele pięknych danych, na wzmożenie swej potencji w przyszłości, jaka dla wielkiego talentu p. Platównej otwiera się w kierunku śpiewackim i dramatycznym. — Głosowo górowała młoda śpiewaczka ponad otoczeniem, wytrzymując je dynie współzawodnictwo potęgi i piękności dźwięku partnera swego, p. Manna, z którym rywalizacja w tym kierunku jest zawsze niebezpieczna. Kiedy posłyszymy śpiewaczkę jeszcze i w innych partjach, jej repertuaru w ciągu gościny opery lwowskiej, będziemy mieli sposobność odkryć niejedną jeszcze dodatnią stronę jej talentu i głosu.

Partje Amneris, rywalkę Aidy, odtworzyła p. M. Tęczanowska, śpiewaczka, o której początkującym talencie i aspiracjach artystycznych, retacjonowałem życzliwie, omawiając poprzednie repryzy. Kreowanie partji tej, przez ascetykę, stawiającą pierwsze kroki na scenie, uważam za przedwczesne i dla głosowych warunków p. Tęczanowskiej nieco ryzykowne, ze względu na wymagania, jakie stawia kompozytor wykonawczyni w kierunku śpiewacko dramatycznych. Tu i ówdzie wychodzi, młoda artystka zwycięsko, pokając się z zadaniami partji, niejednokrotnie jednak trudno jej sprostać zadaniom, szczególnie wokalnym, zaznaczając się w rozwlekaniu frazy i opaźnianiu każdego wejścia z głosem, łączenie sylab końcowych wyrazu z sylabami następującego itd. Są to jednak usterki, które usunie praktyka sceniczna i uważny reżyser. Zewnętrznie przedstawia się jako postać, okazale. — Pięknie brzmiał głos niewidzialnej•śpiewaczki. Była nią — jak mówił afisz — p. St. Hinglerówna, która w poprzednich reprezentacjach zaznaczyła się w drobnych partjach nader korzystnie. Głos sympatyczny w brzmieniu, o dobrej emissji, brzmiał z za kulis dźwięcznie, czysto, pokonując warunki akustyczne sceny krakowskiej, dla wszelakich odzewów „z za kulis" nader niekorzystne. Radzibyśmy posłyszeć artystkę w jakiejś odpowiedzialniejszej partji.

Z męskiej połowy odtwórców partyj, stanęli na wysokości zadania wszyscy. P. Mann rozsiewał po audytorjum całe olbrzymie bogactwo swych wokalnych zasobów, znajdując szczególnie w duecie nad Nilem momenty do ujawnienia całego ich blasku. — P. Martini w partji Ramfisa, przedstawił przepiękną młodzieńczą siłą tętniący bas, giętki i wytrzymały we frazach wymagających potęgi organu. P. Cyganik celował pięknością muzycznego ujęcia partji, szlachetnością frazy i znakomicie, pod względem dramatycznym, oddaniem postać pokonanego króla Etiopów. — Pełnym powagi i dostojeństwa królem był p. Jeleński, którego poważny dźwięk basowy, brzmiał rozlewnie w audytorjum. Posłaniec p. Niedzielskiego zdradził myślącego śpiewaka, nie szukającego w tanim efekcie, zaznaczenia się kilku frazami i zwrócenia na siebie uwagi. Na specjalne zaznaczenie zasłużyła żeńska część chóru wykonaniem ustępu duetowego, bardzo pięknie w 1 odsłonie II aktu. — Tancerki lwowskie, dwukrotnym występem swym przyczyniły się w dużej mierze do uświetnienia całości.

Całością kierowała doświadczona ręka dyr. Al. Stadlera. W kapelmistrzu tym poznaliśmy muzyka i artystę, świadomego zadań i umiejącego wykrzesać z orkiestry wszystko, co mu do uzewnętrznienia estetycznych pomysłów potrzebne. Świetność wykonu całości, jest jego zasługa, którą publiczność krakowska oceniła, śląc po ukończeniu każdego aktu gorący applauz, nietylko pod adresem wykonawców partyj, lecz także i naczelnego kierownika przedstawienia.

Stanisław Bursa.

Epilog profanacji Krzyża na maskaradzie żydowskiej.

Żydzi — sprawcy profanacji przed sądem. — Wrażenie wyroku.

Zamość w lipcu.

W dniu 24 bm. odbyła się w sądzie okręgowym w Zamościu rozprawa karna przeciwko 25-letniemu **Jakóbowi Wekslerowi**, zamieszkałemu w Zamościu oraz 21-letniemu **Izaakowi Würzbergierowi**, pochodzącemu z Nadwórnej.

Według aktu oskarżenia oskarżeni dopuścili się zbro dni z art. 73 części I, ustęp 2 k. k., przewidzianej, popełnionej przez to, że **obaj wraz z trzecim, dotychczas się ukrywającym, Medlem Premingierem,**

znieważyli na powyższej zabawie czynnie Krzyż święty, plując nań kilkakrotnie.

Oskarżeni, ubrani w maski „błazna“ i „djabła“, **atakowali osobnika w kostjumie kardynalskim** (Premingiera), a ten **zastawiał się od nich Krzyżem, zawie szonym na szyji, na który pierwsi dwaj pluli.**

Popełnienie zbrodni powyższej **całkowicie zostało udowodnione sprawcom** na przewodzie sądowym — **zwłaszcza zeznaniami świadka posterunkowego, Jana Mazura.**

Zawezwani przez obronę odwodowi świadkowie (sami żydzi) **usiłowali osłabić zeznania posterunkowego Mazura** przez imputowanie temuż, że znajdował się na sali w stanie nietrzeźwym.

Po świetnej i z uczuciem wypowiedzianej mowie prokuratora, w której uwypuklił on niesłychany fakt **pohańbienia Krzyża świętego, Symbolu i godła całego Chrześcijaństwa,**

i po pełnej wywodów kazuistyki prawniczej obronie adwokata Ettingera — Trybunał po krótkiej naradzie ogłosił wyrok,

skazujący Jakóba Wekslera na 6 miesięcy aresztu, Izaaka Würzbergiera na 5 miesięcy aresztu; bez zaliczenia aresztu prewencyjnego.

Wyrok powyższy przyjęło społeczeństwo chrześcijańskie z prawdziwem uczuciem ulgi, natomiast wśród mas żydowskich zapanowała konsternacja i przygnębienie.

Nadmienić należy, że w czasie rozprawy — stosunkowo wielka sala rozpraw — wypełniona była po brzegi ludnością żydowską. Na ogłoszenie wyniku wyroku tłumy żydów oczekiwały pod gmachem sądowym.

Taniec, jego mistrze i mistrzynie.

Tańczący Paryż.

Kto chce poznać **naturalną wesołość ludu paryskiego**, ten niech mu się przyjrzy w którymkolwiek roku **w dniu 14 lipca**. Jest to tradycyjny **dzień powszechnej radości**. Tego dnia każdy szanujący się Paryżanin **musi się bawić, a wyraz zabawie dać w... tańcu.** Dnia 14-go lipca **cały Paryż tańczy na placach publicznych, bulwarach, w parkach, ogrodach,** jednem słowem wszędzie, **gdzie się da...**

W tym roku dnia 14-go lipca **Paryż poprostu szalał w tańcu.** Wybrał się **także w tan sam pan... Herriot.** Tak przynajmniej utrzymuje karykaturzysta paryskie go **„Le Journal“.** Umieścił on w swem piśmie **świetnie wykonany rysunek, przedstawiający p. Herriota, tańczącego z uroczą Marjanną.**

Orkiestra rżnie walca, no bo premjerowi nie bardzo wypada zapuszczać się w zawrotne gęstwiny różnych modnych stepów. Pan **Herriot doskonale tańczy tego walca, ale wyłącznie w... lewo.** Aż w pewnej chwili zwraca się on do uroczej Marjanny z zapytaniem:

— Czy dobrze się tak pani tańczy w lewo?

A zachwycająca Marjanna **odpowiada** z całą otwartością:

— **I w lewo i w prawo,** jak się komu podoba!

Pan Herriot odpowiedzią tą podobno szczerze się zmartwił...

Emigracja z ziemic Polski do Ameryki.

Z Wejherowa donoszą: Dnia 30 lipca na statku „Lituania“ linji okrętowej Baltic—American—Line wyjeżdża około 300 emigrantów. W skład tego transportu, który przeważnie udaje się do Kanady, wchodzi 200 obywateli czechosłowackich, głównie Słowaków, jadących za kontraktem na roboty do Kanady, oraz 60 Rumunów, udających się tamże. Nadto **wyjeżdża około 40 Polaków do Kanady i Stanów Zjednoczonych.** Zaznaczyć należy, że urząd emigracyjny uzyskał dla pasażerów, jadących z portu gdańskiego, lub z Gdyni do Ameryki, a przechodzących przez obóz emigracyjny w Wejherowie wizy tranzytowe ważne na przeciąg 20 dni. Transport powyższy stanowi dowód, że dzięki ruchliwości urzędu emigracyjnego do portów naszych coraz więcej ściągają pasażerów z krajów ościennych.

HUMOR, IRONJA I SATYRA.

Zastój!

— Izydorku, w zeszłym roku ty mnie bardziej kochałeś. Na każdym kroku miałam tego dowody...

— Może być, ale pomyśl Salciu, że w zeszłym roku nie było zastoju.

Odpowiedzialny redaktor: Dr. Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.